



Kraków odpowiada redakcji Onet.pl

2020-05-20

Zamieszczony poniżej list do redaktora naczelnego Onet.pl Pana Bartosza Węglarczyka, to prośba o wyjaśnienie niezrozumiałych dla miasta intencji i pobudek, jakie kierują Panem Dawidem Serafinem. Zachowania i teksty tego autora nie mają nic wspólnego z przestaniem, jakie towarzyszyć powinno zawodowi dziennikarza.

Redakcja, w swoim komentarzu umieszczonym dziś na portalu Onet.pl pod tytułem „Krakowski magistrat sugeruje uciszenie dziennikarza Onetu”, nie odniosła się do problemu sygnalizowanego w liście, udając że nie rozumie zastrzeżeń kierowanych pod adresem ich pracownika, zasłaniając się wolnością mediów. Dlatego w tym miejscu warto przypomnieć zasady etyki mediów wypracowane przez samych dziennikarzy.

Dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy, szanując niezbywalne prawo człowieka do prawdy, kierując się zasadą dobra wspólnego, świadomi roli mediów w życiu człowieka i społeczeństwa obywatelskiego, przyjęli w 1995 roku Kartę Etyki Mediów oraz zadeklarowali, że w swojej pracy kierować się będą następującymi zasadami:

„ZASADĄ PRAWDY - co znaczy, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą; sumienne i bez zniekształceń relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie dokonują sprostowania.

ZASADĄ OBIEKTYWIZMU - co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia.

ZASADĄ ODDZIELENIA INFORMACJI OD KOMENTARZA - co znaczy, że wypowiedź ma umożliwiać odbiorcy odróżnienie faktów od opinii i poglądów.

ZASADĄ UCZCIWOŚCI - to znaczy działanie w zgodzie z własnym sumieniem i dobrem odbiorcy, nieuleganie wpływom, nieprzekupność, odmowę działania niezgodnego z przekonaniem.

ZASADĄ SZACUNKU I TOLERANCJI - czyli poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia.

ZASADĄ PIERWSZEŃSTWA DOBRA ODBIORCY - co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów i słuchaczy są nadrzędne wobec redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców.

ZASADĄ WOLNOŚCI I ODPOWIEDZIALNOŚCI - co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów, nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje”.

Wśród sygnatariuszy Karty nie było podpisów ani Bartosza Węglarczyka, ani Dawida Serafina. To oczywiste, ponieważ w imieniu dziennikarzy deklarację podpisywali szefowie branżowych związków dziennikarskich i największych nadawców. Mamy zatem nadzieję, że obaj panowie z



chęcią przypomną sobie powyższą deklarację, a Państwo przeczytają w całości list skierowany do naczelnego Onetu.

**Pan
Bartosz Węglarczyk
Redaktor Naczelny
Onet.pl**

Jako miasto od lat staramy się prowadzić rzetelną politykę informacyjną, poprzez działalność oficjalnej strony internetowej miasta i mediów społecznościowych jak i współpracę pomiędzy biurem prasowym a dziennikarzami mediów lokalnych i ogólnopolskich. Przygotowujemy na potrzeby redakcji informacje, nawet jeżeli zakres i stopień przetworzenia oczekiwany przez dziennikarza daleko wykracza poza obowiązek zapisany w ustawie. Udzielamy także – szczególnie w ostatnich tygodniach - pomocy technicznej redakcjom mediów elektronicznych, przygotowując na ich potrzeby i zgodnie ze zleceniem profesjonalne nagrania zarówno audio jak i video. Nie oczekujemy w zamian życzliwości, a jedynie rzetelności i obiektywizmu.

Stan zagrożenia epidemicznego, w który funkcjonujemy od kilku tygodni przekłada się nie tylko na życie każdej osoby, ale kondycję światowej gospodarki i odbija się na budżetach państwa i samorządów. Ekonomisci mówią dziś zgodnie, że mamy do czynienia z największym światowym kryzysem ekonomicznym od czasów II wojny światowej, niemożliwym do przewidzenia jeszcze kilka miesięcy temu. Nikt z nas – ani budżet naszego kraju, ani samorządu, ani Państwa wydawnictwo nie są w stanie samodzielnie ochronić się przed konsekwencjami pandemii. Skutki dotyczą nas wszystkich solidarnie.

Od kilku tygodni działamy na najwyższych obrotach usiłując nieść pomoc potrzebującym tam, gdzie nie sięga pomoc rządowa, przygotowując programy wsparcia dla branż najbardziej poszkodowanych przez kryzys – szeroko pojmowanej turystyki, gastronomii, kultury, czy organizacji pozarządowych. Prowadzimy rozmowy z rządem o kolejnych tarczach antykryzysowych, wskazując rozwiązania prawne korzystne dla mieszkańców naszych miast i co ważne – czując się partnerem, a nie petentem.

Dlatego z dużym zdumieniem przeczytałam tekst zamieszczony na Państwa portalu „Kraków nad przepaścią. Pustka w miejskiej kasie, miasto prosi rząd o pomoc” autorstwa Dawida Serafina.

Autor usiłując udowodnić wieloletnie zaniedbania samorządowe w zarządzaniu budżetem miasta i długiem publicznym, udowodnił jedynie, że mimo lat pracy na stanowisku miejskiego reportera ciągle obce są mu mechanizmy sterujące finansami samorządów, nie mówiąc o szerszym spojrzeniu na wpływ epidemii na gospodarkę całego kraju. Nie będę przedstawiała całej listy argumentów, dlaczego ten tekst z rzetelnością dziennikarską nie ma nic wspólnego. W załączeniu przekazuję Panu Redaktorowi stanowisko dyrektora Zarządu Związku Miast Polskich Andrzeja Porawskiego, który odniósł się do rzetelności tego tekstu w swoim oświadczeniu. Na forum mediów społecznościowych skomentował to także Zastępca Prezydenta Pan [Bogusław Kośmider](#).



Ze swojej strony dodam tylko, że jestem oburzona manipulacjami, które mają przekonać Państwa Czytelników, że Kraków stanął nad finansową przepaścią, skoro nigdy nie przekroczył dopuszczalnych prawem wskaźników zadłużenia utrzymując bezpieczny poziom, a w budżecie miasta zabezpieczono pieniądze na spłaty zobowiązań i nie ma mowy o utracie zdolności kredytowej. Wreszcie Kraków posiada najwyższy możliwy dla miast polskich rating. W mojej ocenie autor, który jak rozumiem miał ambicję napisania „poważnej analizy” ekonomicznej dla ogólnopolskiego opiniotwórczego portalu, na udowodnienie swoich tez o nieprawidłowościach w zarządzaniu miastem zebrał szereg wyjętych z kontekstu faktów.

Chciałabym poznać, czemu w tej poważnej analizie służy metoda przeliczania 3 mld zł skumulowanego zadłużenia Krakowa na „40 540 leksusów (takich jak ten służbowy prezydenta Jacka Majchrowskiego)” bez wyjaśnienia Czytelnikom, że 3 mld złotych zostały wydane na inwestycje infrastrukturalne w mieście, podwajając wartość majątku Krakowa.

Chciałabym się także dowiedzieć, jaki w zamyśle autora jest związek pomiędzy analizą sytuacji finansowej w jakiej znalazł się Kraków w czasach pandemii z wątkiem poświęconym opóźnieniom w realizacji inwestycji strategicznych, czy też podwyższeniu kosztów ich realizacji? Bo oboje wiemy, że związku nie ma żadnego, za to świetnie deprecjonuje w oczach Czytelnika osiągnięcia miasta, stwarzając wrażenie nieprawidłowości. Na marginesie pragnę tylko dodać, że ostatnie lata charakteryzują się wręcz wysypem kontroli i śledztw przeprowadzanych przez rozmaite państwowe instytucje, które jak widać są łaskawsze dla urzędników – w co trudno uwierzyć – niż Państwa dziennikarz.

Panie Redaktorze, jest takie powiedzenie, mówiące o tym, że jakby ktoś wiedział, że się przewróci, to by sobie usiadł. Wydatki, które w skali budżetu były niewielkie w czasach, gdy finanse były stabilne, dziś będą musiały być skreślone. Tak, dziś pewnie byśmy nie wydali 200 tys. zł na motorówkę dla Zarządu Zieleni Miejskiej, który potrzebował takiego sprzętu do obsługi przystanków tramwaju wodnego. Ograniczamy promocję miasta i współpracę finansową z mediami, więc pewnie nie moglibyśmy sobie pozwolić na wydanie bankietu za 100 tys. zł dla naszych partnerów organizujących w Krakowie ważny z punktu widzenia promocji miasta kongres. Jeżeli Dawid Serafin był uprzejmy tego typu wydatkami zilustrować niefrasobliwość miasta w wydawaniu publicznych pieniędzy, to uczciwie powinien także Czytelnikom napisać, że miasto w tym samym czasie 200 tys. zł wydało na organizację gali O!Isień Onetu.

Frapuje mnie też co oznacza ostatnie zdanie tego tekstu: „Kraków nie jest jednak samotną wyspą. Inne samorzady od lat postępują podobnie”. Co dokładnie robią podobnie? Kupują leksusy, remontują XIX wieczne forty, kupują motorówkę, czy też nie oddają „wolnych środków” w formie depozytu Ministerstwu Finansów. Jeżeli to zdanie miało być dowodem na obiektywizm tekstu i zwróceniem uwagi, że w obliczu pandemii samorzady borykają się z tymi samymi problemami, ponieważ działają w ramach tych samych mechanizmów finansowych, to zostało to zrobione wyjątkowo niechlujnie i nieudolnie, i moim zdaniem w medium takiej klasy jak Onet.pl nie powinno mieć miejsca. Ale ostateczną ocenę pozostawiam oczywiście Panu, jako Redaktorowi Naczelnemu.

W trudnych czasach odpowiedzialność za słowo ma podwójną wagę. O ile przez lata nauczyliśmy się nie wdawać w dyskusję na podstawie absurdalnych tez, o tyle w obecnej sytuacji artykuły udające „rzetelną analizę finansową”, mogą mieć dla miasta niebezpieczne



**Magiczny
Kraków**

skutki narażając na szwank jego wiarygodność w oczach partnerów i instytucji finansowych. W konsekwencji nie skrzywdzi to „prezydenta Majchrowskiego i jego współpracowników”, ale wszystkich mieszkańców miasta.

Jak już wspominałam, nie oczekuję od mediów życzliwości, a jedynie rzetelności. Od dłuższego czasu nie widzę możliwości nawiązania jakiegokolwiek poprawnej współpracy z przedstawicielem państwa redakcji w Krakowie. Co więcej, także moi współpracownicy odmawiają przygotowywania dla Niego materiałów, zniechęceni wielokrotnym zmanipulowaniem przekazywanych przez nich danych. Nie jest moją rolą i nie śmiałabym sugerować Panu Redaktorowi rozwiązania, które pozwoliłyby nam wrócić do wieloletniej normalnej współpracy, opartej na wzajemnym szacunku. Mogę mieć jedynie nadzieję, że jako doświadczony dziennikarz rozumie Pan granicę, która oddziela misję dziennikarza od osoby, wykorzystującej medium w którym pracuje dla prowadzenia osobistej walki. Proszę jednocześnie ze zrozumieniem przyjąć moją sugestię, by redaktor Dawid Serafin jak każdy obywatel zwracał się o informacje do urzędu w trybie dostępu do informacji publicznej, której oczywiście udzielimy mu zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Z poważaniem

Monika Chylaszek
Dyrektor Wydziału
Komunikacji Społecznej